

Warszawa, 21 maja 2020 r.

SN.034.12.2020

## ***Nie wierzę***

### ***List otwarty do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Prezesa PAN***

*Szanowny Panie Ministrze*

*Szanowny Panie Prezesie*

Z rozbawieniem, ale bez zaskoczenia przyjąłem komplet opinii Władz Polskiej Akademii Nauk w sprawie projektu Komitetu Polityki Naukowej przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dotyczącego reformy PAN. Dokumenty te, choć firmowane przez trzy różne instancje: Prezydium i Prezesa PAN, Zespół ds. opracowania projektu ustawy o PAN, a także Radę Dyrektorów Jednostek Naukowych PAN, zawierają zbieżne wnioski. Może powstać złudne wrażenie, że są reprezentacją i głosem całej Akademii, a tak wcale nie jest. Proszę pozwolić mi, jako Dyrektorowi Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, w tym miejscu wyrazić *votum separatum*.

Nie podzielam krytycznej opinii wyrażonej na temat tego projektu. Niepokoją mnie argumenty przeciwko tym rozwiązaniom. Głównie dlatego, że pokazują hipokryzję Władz PAN w stosunku do wielu instytutów, w tym także mojego. Broniąc jego dobrego imienia, zabieram głos i dziś, gdyż nie chcę, by był łączony z tą inicjatywą.

Przypomnijmy kilka faktów z ostatnich lat. To Władze PAN próbowały kilkakrotnie, na szczęście bez rezultatu, forsować rozwiązania, wedle opinii wielu dyrektorów instytutów PAN, w tym i mojej, niekorzystne dla instytutów, mogące prowadzić do utraty przez nie osobowości prawnej i autonomii badawczej, a także bezpośredniego finansowania, na ogólnie przyjętych zasadach, z MNiSW i jego agencji. W obronie tych niezbywalnych dla uprawiania wolnej nauki praw wystąpiło PIN PAN – Porozumienie Instytutów Naukowych Polskiej Akademii Nauk, nieformalne ciało złożone z kilkudziesięciu instytutów, którego byłem pierwszym przewodniczącym w latach 2017/2018. Naturalnie rodzi się wątpliwość, skąd tyle troski u Władz PAN o instytuty właśnie teraz? Osobiście zaczynam się czuć jak zakładnik jakiegoś politycznego dealu, jak żywa tarcza. Czyżby Akademia zaczęła widzieć instytuty tylko dlatego, że pojawiły się pomysły uprawiania czynnej nauki

bez niej? Ale czy taka motywacja pozwala nam naprawdę uwierzyć, że jej deklaracje są szczerze? Wątpię. Dyktują je nieprzychylnie okoliczności, a zwłaszcza fakt, na który zwracają Autorzy jednego z omawianych tu dokumentów, wypominający w zawołany sposób Premierowi Jarosławowi Gowinowi, że nie dotrzymał uzgodnień, wedle których Władze Akademii miały przygotować korzystny dla siebie projekt reformy PAN. Czy ja dobrze rozumiem? Czyżby Władze PAN sugerowały jakiś polityczny deal z Premierem za plecami uczonych, który miał im gwarantować likwidację autonomii instytutów i przejście nad nimi pełni kontroli – także finansowej? Te dokumenty komunikują tylko tyle – Władze PAN są obrażone za złamanie jakichś domniemanych zobowiązań, jakiegoś dealu. Uprzejmie proszę, by mojego Instytutu ani mnie osobiście w żadne polityczne deale tego typu w przyszłości nie mieszać. Nie chcę z tym mieć nic wspólnego.

Nie wierzę w chęć obrony instytutów przez obecne Władze PAN. Wielokrotnie odmawiano im w ostatnim czasie prawa do autonomii, rezerwując ją tylko dla Akademii, instytutom zostawiając samorządność, rozumianą jako obowiązek realizacji narzucanych odgórnie planów naukowych, hierarchii naukowej wartości, rozwiązań organizacyjnych. Nie kryto się z zamiarem likwidacji wielu instytutów w zależności od arbitralnych decyzji Władz PAN, co stwarzałoby zagrożenie dla ich statusu majątkowego oraz stanowiło naruszenie obecnych praw instytutów do samostanowienia, ograniczonych tylko przez, konieczne od strony prawnej, wymogi kontrolne ze strony PAN i MNiSW, których potrzeby nigdy nie kwestionowałem. Podczas prac nad zachwalanym tu przez Władze PAN projektem reformy PAN, przygotowanym przez Zespół przy Prezesie PAN, słowem kluczem był *nadzór*. Hasło „nadzorować” (pracowników instytutów) i „karać” (dyrektorów niegodzących się na takie rozwiązania) przyświecało Autorom tego projektu przygotowanego w PAN. Zdaję sobie z tego doskonale sprawę, gdyż byłem przez krótki czas uczestnikiem tego zespołu, wyłączonym (zresztą niejedynym, którego to spotkało) z niego ze względu, jak się domyślam, na stanowczy protest przeciwko takiej organizacji życia naukowego w Polsce. Projekt autorstwa Władz PAN traktuję jako owoc tłumienia otwartej debaty nad reformą PAN w łonie samej PAN. Na pewno nie wyraża on moich poglądów na tę kwestię.

Dziwi mnie siła, z jaką „obrażone” Władze PAN próbują zdezwuuować projekt KPN. Czyżby PAN pozbawiona była w KPN swoich reprezentantów?

Konsternację u humanisty muszą budzić czcze słowa Władz PAN o humanistyce. Przypomnę, że bez mała rok temu nie przyjąłem do wiadomości raportu firmowanego przez Prezesa PAN, który

z rażącym pominięciem wielu dokonań mojego Instytutu, w tym grantów europejskich, o których Władze PAN były zawsze rzetelnie i na bieżąco informowane, usiłował zdezawuować osiągnięcia polskiej humanistyki. I czynił to wbrew ustaleniom KEJN i parametryzacji dokonywanej przez MNiSW, w której IBL PAN dwukrotnie otrzymał najwyższą kategorię A+. Wtórowali mu w mediach społecznościowych wierni przedstawiciele nauk społecznych, posuwając się nawet do sformułowania tezy, że humanistyka nie jest nauką. Humanistyka jest czymś więcej, bo i etyką, i duchem.

Z daleko posuniętą powściągliwością i rezerwą, graniczącą z niewiarą w szczere intencje, odbieram słowa Autorów dokumentów, chwalcących się humanistyką uprawianą w PAN. Przypomnę, że ogłoszenie owego raportu Prezesa miało zbiec się w czasie z przyjęciem przez Sejm forsowanej przez tę ekipę tzw. małej nowelizacji ustawy o PAN, mającej niefortunnie uczynić z Władz PAN panów życia i śmierci instytutów naukowych. Raport ten mógł zatem stanowić przyczynek do likwidacji instytutów, niewygodnych, choć najlepszych. Tylko zdecydowana reakcja mediów oraz krytyczne opinie wielu przedstawicieli klasy politycznej od lewej do prawej strony jej sceny ocaliły instytuty.

Czy dowiemy się kiedyś, która twarz Władz Akademii jest prawdziwa, czy ta, która odmawia instytutom autonomii, czy ta, z którą rejterując przed stroną rządową, Akademia chowa się w bezpieczne miejsce, tzn. za plecy instytutów?

Ze względu na zagrożenie epidemiologiczne nie odbyły się w PAN konsultacje nad projektem reformy Akademii przygotowanym przez Zespół przy Prezesie PAN. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy dziś zaakceptować rozwiązanie polegające na zakwestionowaniu projektu KPN przy jednoczesnym, niejako automatycznym, przyjęciu rozwiązań Zespołu przy Prezesie PAN, co zdają się sugerować dokumenty przedstawione przez Władze PAN. Prezentują one projekt Zespołu w nazbyt wyidealizowanej formie: za argumentami polemicznymi skierowanymi przeciw KPN skrywają rozwiązania dla instytutów szkodliwe, koloryzują się i w konsekwencji lukrują, licząc na naszą demencję. Nie może tu być żadnego automatyzmu, bo nie ma żadnego albo-albo.

Czyż, gdyby projekt zespołu Prezesa PAN został ujawniony i odbyły się nad nim porządne, prawdziwe konsultacje, nie okazałoby się, że zawiera on zapisy godzące w interesy instytutów, ich misję naukową i rolę społeczną? Czyż, gdyby oba te projekty reformy PAN – KPN-u oraz Zespołu Prezesa – położył obok siebie i porównać, nie okazałoby się, że mają miejsca wspólne, tyle tylko, że projekt KPN proponuje uznawane w środowisku kategorie, jak kategoryzację i jej pochodną, jaką jest

wiodąca rola instytutów z kategorią A+, czyli najlepszych w nowej strukturze, społeczną użyteczność instytucji naukowych oraz kontrolę sprawowaną przez instytucję, która podlega cyklicznej weryfikacji w społeczeństwie, w miejsce rozwiązań PAN-owskich, takich jak przywoływany już raport Prezesa, dowolność decyzji podejmowanych z pominięciem nawet takich wspólnot, jak Zgromadzenie Ogólne PAN, oraz zupełny hermetyzm Akademii, na którą nie miałby już nikt z nas wpływu, ani nawet minister, ani nawet premier. Ani żaden inny obywatel. Propozycja KPN wydaje się z wielu względów, także psychologicznych, niezwykle trudna do realizacji, ale ciężko zaprzeczyć, że wykorzystuje transparentne i uznawane obecnie w świecie zasady funkcjonowania tego typu instytucji naukowych.

Projekt KPN jest propozycją niezwykle odważną i w jakimś sensie radykalną. Dobrze się stało, że został upubliczniony. Kierownictwo Ministerstwa długo kazało nam czekać na swoje stanowisko. Być może uda się przerwać chocholi taniec, w który wpadła Akademia. Rozpoczynanie wszystkiego na nowo jest perspektywą niezwykle pociągającą, ale i np. przynależność do wielowiekowej wspólnoty stanowi wartość.

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk nie wahał się nigdy uczestniczyć i zabierać głos w najcięższych debatach. Tę gotowość zgłasza i teraz.

Z wyrazami szacunku

Prof. dr hab. Mikołaj Sokołowski

Dyrektor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk